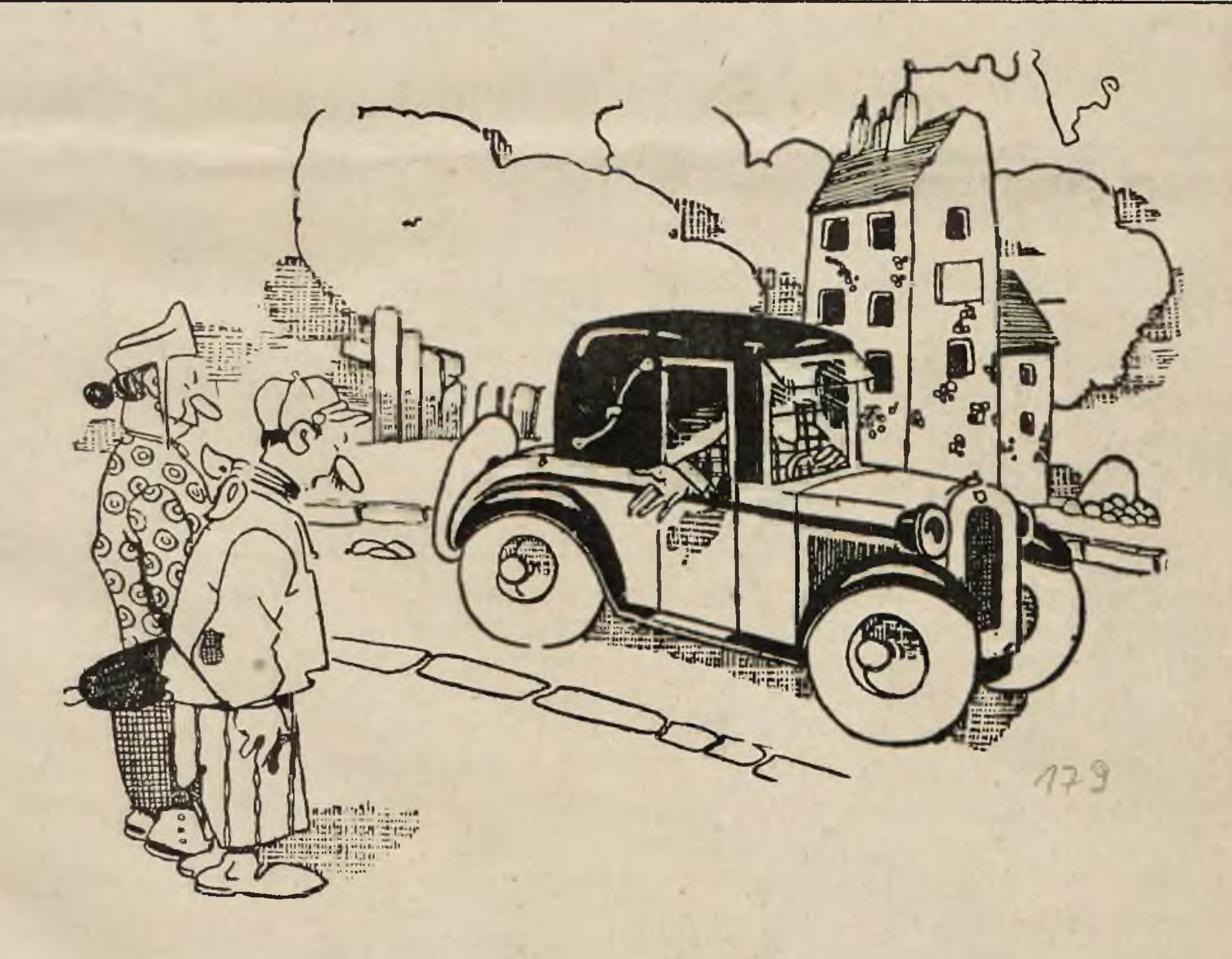
ECHO OBCOJĘZYCZNE
(FP) FRANCUSKO-POLSKIE (FP)
L'ÉCHO FRANCO-POLONAIS

CZASOPISMO DWUJĘZYCZNE DLA WSZYSTKICH — JOURNAL BILINGUE POUR TOUS

Nr. 1 (25)-FP ■ ROK III ■ STYCZEŃ — 1937 — JANVIER ■ CENA N-RU 60 GR.

„Echo Obcojęzyczne" wychodzi co miesiąc w dwu wydaniach jęz.: francusko-polskim i niemiecko-polskim.
Prenumerata każdego wydania językowego wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50 (kwartalnie zł. 1.80).
Prenumeraty, nie wymówione na miesiąc przed upływem terminu, uważane są za ważne nadal.
Adres redakcji i administracji: „Echo Obcojęzyczne", Warszawa I, ul. Waliców 3/4. — Tel.: 613-40.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 25.635. — Pocztowe przekazy rozrachunkowe Nr. 501, Warszawa I.
Ceny ogłoszeń (w obu wydaniach): 1 str. 240 zł., ½ str. 120 zł., ¼ str. 60 zł., ⅛ str. 30 zł.



179

EN PROVINCE.

— Et celui-là qui tend la main?

— Tu vois comme les mendiants sont riches, à cette heure; ils font leur métier en automobile.

NA PROWINCJI.

— A tamten, co wyciąga rękę?

— Widzisz, jak ci żebracy są obecnie bogaci: uprawiają swój zawód w samochodzie.

(„Journal Amusant", Paris.)

ABONUJCIE „ECHO OBCOJĘZYCZNE“

na rok 1937!

Premie dla Abonentów całorocznych:

Każdy Abonent, który opłaci z góry całoroczną prenumeratę jednego wydania językowego „Echa" (franc.-pol. lub niem.-pol.) na r. 1937, t. j. 7 zł. (zagranicą 8 zł.), otrzyma jako premię jeden z niżej podanych pięciu roczników z lat 1931/32, wartości ok. 3 zł. (wg. obecnej ceny sprzedażnej).

Za **koszty przesyłki premii** dolicza się **50 gr.** (zagranicą 1 zł.).

1) **Rocznik 1932 p. n. Gazetka Franc.-Pol. „Le Petit Journal Franco-Polonais".**
2) **Rocznik 1932 p. n. Gazetka Niem.-Pol. „Deutsch-Polnische Kleine Zeitung".**
3) **Rocznik 1931 p. n. „Tłumacz Języków Obcych", wydanie francusko-polskie.**
4) **Rocznik 1931 p. n. „Tłumacz Języków Obcych", wydanie niemiecko-polskie.**
5) **Rocznik 1931 p. n. „Tłumacz Języków Obcych", wydanie angielsko-polskie.**

PP. Abonenci, opłacający z góry całoroczną prenumeratę obu wydań „Echa" (franc.-pol. i niem.-pol.) na r. 1937, t. j. **14 zł.** (zagranicą 16 zł.), otrzymują jako premię: dwa z powyższych roczników 1931/32 lub jeden z niżej podanych czterech roczników z lat 1935/36, wartości ok. 6 zł.

Za **koszty przesyłki** dolicza się **1 zł.** (zagranicą 2 zł.).

1) **„Echo Obcojęzyczne Francusko-Polskie", rocznik 1935,**
2) **„Echo Obcojęzyczne Niemiecko-Polskie", rocznik 1935,**
3) **„Echo Obcojęzyczne Francusko-Polskie", rocznik 1936,**
4) **„Echo Obcojęzyczne Niemiecko-Polskie", rocznik 1936.**

Uwaga! Wymienione premie przeznaczone są wyłącznie dla prenumerat całorocznych, opłaconych z góry za okres od 1.I do 31.XII 1937 r. wraz z podanymi kosztami przesyłki. — Premie nie dotyczą prenumerat, opłacanych przez księgarnie lub biura dzienników.

PP. Abonenci, którzy już opłacili częściowo prenumeratę „Echa" na r. 1937, mogą uzyskać prawo do premii po dopłaceniu różnicy oraz odpowiednich kosztów przesyłki — do dn. 5-go stycznia 1937 r.

WIELKA PREMIA DLA PRENUMERAT ZBIOROWYCH.

Szkoły, kursy, oddziały wojskowe, stowarzyszenia, kluby, związki i inne grupy, opłacające z góry większą ilość prenumerat całorocznych (1.I—31.XII) wzgl. roczników (p. ost. str.) na ogólną sumę **200 zł.**, otrzymują jako specjalną premię (zamiast roczników) — komplet 20 płyt gramofonowych dwustronnych systemu „Phonoglotte" do nauki jęz. angielskiego lub francuskiego, wraz z ilustr. podręcznikiem i słownikiem — wartości 60 zł. (wg. obecnej ceny zniżonej, dawniej zaś: 120 zł.). — Szczegóły o metodzie „Phonoglotte" — w n-rach „Echa Obcojęz.". — Koszty przesyłki: ok. 5 zł. (w kraju).

Uwaga! Premia nie dotyczy księgarń i biur dzienników.

Adres redakcji i administracji:

„ECHO OBCOJĘZYCZNE", Warszawa I, ul. Waliców Nr. 3. — Tel 613-40.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 25.635. — Poczt. przekazy rozrach. Nr. 501.

Admin. czynna od g. 10 r. do g. 6 popoł., codziennie prócz niedziel i świąt.

HENRI IV ET SES MINISTRES.

Un ambassadeur d'Espagne demanda un jour à Henri IV (1589—1610) quel était celui de ses ministres dont il faisait le plus de cas, afin qu'il pût traiter avec lui.

Le roi envoya chercher son chancelier, le président Jeannin et Monsieur de Villeroy, et dit à l'ambassadeur qu'il allait lui donner lieu de les connaître par lui-même.

Le chancelier arrive. Le roi lui montre quelques fentes au plancher de sa chambre en disant: „Monsieur le chancelier, ce bâtiment menace ruine, on n'y est pas en sûreté; j'ai envie de déloger au plus vite, et de me retirer à Fontainebleau ou à St-Germain."

„Sire, répond le chancelier, vous ne pouvez mieux faire; ce bâtiment va s'écrouler et Votre Majesté ne peut y demeurer sans péril."

M. de Villeroy vient ensuite, et le roi lui ayant tenu le même discours: „Sire, il faut voir, répond-il, il faut auparavant faire venir les architectes et prendre leur avis."

Enfin le président Jeannin arrive. Il considère les fentes, et dit: „Je ne vois rien là qui doive vous alarmer; ce bâtiment est très bon, et il durera plus longtemps que Votre Majesté."

Dès qu'ils se furent retirés, le roi dit à l'ambassadeur: „Vous connaissez maintenant mes trois ministres: le chancelier me dit tout ce que je veux; M. de Villeroy ne me dit rien; le président Jeannin me dit ce qu'il pense, et il pense toujours bien."

HENRYK IV I JEGO MINISTROWIE.

Pewien ambasador Hiszpanii zapytał któregoś dnia Henryka IV, którego z ministrów on najwyżej ceni, ażeby mógł z nim pertraktować.

Król posłał po swego kanclerza, przewodniczącego Jeannina i p. de Villeroy, i powiedział ambasadorowi, że zaraz da jemu samemu sposobność poznać ich.

Przybywa kanclerz. Król pokazuje mu kilka szpar w podłodze swego pokoju, mówiąc: „Panie kanclerzu, ten budynek grozi zawaleniem się, nie jest się tu bezpiecznym; mam chęć wyprowadzić się jak najszybciej i schronić się do Fontainebleau lub do St. Germain."

„Wasza Król. Mość nie może lepiej uczynić," odpowiada kanclerz, „ten budynek zawali się niebawem, i W. Kr. Mość nie może w nim mieszkać bez ryzyka."

Następnie przychodzi p. de Villeroy, a gdy król wygłosił doń tę samą przemowę, tamten odpowiada: „W. Kr. Mość, trzeba zobaczyć, należy przedtem sprowadzić budowniczych i zasięgnąć ich opinii."

W końcu przybywa przewodniczący Jeannin. Ogląda on szpary i powiada: „Nie widzę tam nic, co powinno by zaniepokoić; ten budynek jest bardzo dobry i przetrwa dłużej, niż Wasza Król. Mość."

Skoro tylko oni się oddalili, król powiedział do ambasadora: „Teraz pan zna moich trzech ministrów: kanclerz mówi mi wszystko, co ja chcę; p. de Villeroy nie mówi mi nic; przewodniczący Jeannin mówi mi to, co on myśli, a on zawsze dobrze myśli."

LA TABATIÈRE DU COMTE DE SCHWÉRIN.

Un jour que la duchesse de Brunswick était à Potsdam, Frédéric II fit présent au comte de Schwérin, son grand-écuyer, d'une tabatière en or, dans le couvercle de laquelle était peint un âne. Le comte n'eut pas plus tôt quitté le roi, qu'il envoya son valet de chambre à Berlin, pour faire ôter l'âne et mettre le portrait du roi à la place.

Le lendemain, à dîner, le comte affecta de mettre sa boite sur la table. Le roi, qui voulait amuser la duchesse aux dépens du grand-écuyer, parle de la tabatière qu'il a donnée à ce dernier. On la lui passe, elle l'ouvre, et s'écrie:

„Parfait, tout à fait ressemblant! En vérité, mon frère, voilà un des meilleurs portraits que j'aie vus de vous."

Le roi était embarrassé, il trouvait la plaisanterie un peu forte. La duchesse passe la boîte à son voisin, qui fait les mêmes exclamations. La boîte fait ainsi le tour de la table, et chacun se récrie sur la ressemblance.

Le roi ne savait que penser de cette scène. Lorsque enfin la boîte lui parvint, il reconnut le tour et ne put s'empêcher de rire.

TABAKIERKA HRABIEGO SCHWERINU

Pewnego dnia gdy księżna Brunświku była w Poczdamie, Fryderyk II podarował hrabiemu Schwerinu, swemu wielkiemu koniuszemu, złotą tabakierkę, na której pokrywce przedstawiony (wymalowany) był osioł. Hrabia, gdy tylko opuścił króla, posłał swego kamerdynera do Berlina, by dać usunąć osła i umieścić na tym miejscu portret króla.

Następnego dnia, na obiedzie, hrabia z dumą położył na stole swoją tabakierkę. Król, chcąc ubawić księżnę kosztem wielkiego koniuszego, mówi o tabakierce, którą dał temu ostatniemu. Podają jej tabakierkę, ona ją otwiera i woła:

„Doskonale, całkiem podobne! Doprawdy, mój bracie, oto jeden z najlepszych portretów waszych, jakie widziałam."

Król był zakłopotany; uważał, że ten żart jest trochę za daleko posunięty. Księżna podaje tabakierkę swemu sąsiadowi, który wydaje ten sam okrzyk. Tabakierka obiega w ten sposób cały stół i każdy wykrzykuje o podobieństwie.

Król nie wiedział, co myśleć o tej scenie. Gdy wreszcie tabakierka doszła do niego, poznał ten figiel i nie mógł się powstrzymać od śmiechu.

DE LA MAISON EN GLACE À LA MAISON EN SEL.

Toutes les maisons de nos régions ont ceci de commun qu'elles sont construites en bois, en pierre ou en béton armé.

Mais on ne trouve pas partout du bois, de la pierre. Dans les régions polaires, par exemple, le seul matériau de construction que l'on possède est la glace. Qu'importe! Les maisons sont construites en glace!

L' "igloo" de l'Esquimau est tout simplement une cabane formée par de gros blocs de glace soigneusement découpés, entassés les uns sur les autres et cimentés avec de la neige qui se transforme bientôt à son tour en glace, en donnant à la construction une étonnante solidité.

A l'intérieur de son igloo, l'Esquimau vit comme dans une maison ordinaire. Mais oui, quand il allume son feu, ses murs de glace ne fondent pas et ne tombent pas en eau sur sa tête. D'abord, pour la bonne raison qu'il n'allume jamais de feu. Dans ces régions où le sol disparaît perpétuellement sous la glace, on ne trouve aucun bois de chauffage, et le seul combustible que possède l'Esquimau est l'huile de phoque, qu'il emploie surtout pour son éclairage, et rarement pour se chauffer.

Ce sont seulement les fourrures dont il est revêtu et l'épaisse couche de graisse qui recouvre tout son corps qui lui permettent de conserver sa propre chaleur animale sans qu'il ait besoin de recourir à un autre moyen de chauffage.

*

Dans le sud du Sahara, dans les environs de Taoudeni, on trouve d'abondantes mines de sel gemme. Ces mines sont exploitées depuis le moyen âge, et pendant de longs siècles, d'interminables caravanes ont traversé le désert pour venir chercher des barres de ce sel, qui était souvent considéré comme un produit aussi précieux que l'or.

Dans les contrées désolées où étaient établies les mines de sel, on ne trouvait pas de bois, et on ne disposait pour la construction des maisons que d'un seul matériau, le sel.

Des villes entières ont donc été bâties en briques de sel gemme. Aujourd'hui encore dans les environs de la mine de Teghazza, on retrouve les vestiges d'anciennes maisons de sel. Les murs sont constitués par des briques de sel, entassées les unes sur les autres et reliées par un mortier. A l'intérieur des constructions, on trouve également des arcs et des voûtes entiers taillés dans le sel.

OD DOMU Z LODU DO DOMU Z SOLI.

Wszystkie domy naszych stref mają to wspólne, że są budowane z drzewa, kamienia lub żelazobetonu (żelbetu).

Lecz nie wszędzie znajduje się drzewo lub kamień. W strefach polarnych, na przykład, jedynym materiałem budowlanym, jaki się posiada, jest lód. Cóż to szkodzi? Domy są budowane z lodu!

„Igloo" (wym. iglu') Eskimosa jest po prostu chatą, utworzoną z dużych brył lodu, starannie ociosanych (przyciętych), ułożonych jedne na drugich i scementowanych śniegiem, który z kolei przemienia się szybko w lód, nadając budowli zadziwiającą trwałość.

Wewnątrz swego „igloo" Eskimos mieszka (Inf. vivre) jak w zwykłym domu. No tak, gdy on rozpala ogień, jego lodowe ściany nie roztapiają się i nie rozpływają (rozpadają) się jako woda nad jego głową. Przede wszystkim dla tej prostej przyczyny, że on nigdy nie rozpala ognia. W tych strefach, gdzie gleba wiecznie znika pod lodem, nie znajduje się żadnego drzewa opałowego, a jedynym paliwem, posiadanym przez Eskimosa, jest tłuszcz (olej) foki, którego używa zwłaszcza do oświetlenia, a rzadko do ogrzewania się.

Jedynie futra, w które jest odziany, oraz gruba warstwa tłuszczu, która okrywa całe jego ciało, pozwalają mu zachować właściwe ciepło żywotne bez potrzeby uciekania się do innego środka ogrzewania.

*

Na południu Sahary, w okolicach Taudeni, znajdują się obfite kopalnie soli kamiennej. Kopalnie te są eksploatowane od czasów średniowiecza i w ciągu długich stuleci niekończące się karawany przemierzały pustynię, przybywając po bryły (sztaby) tej soli, która uważana była często za produkt równie cenny, jak złoto.

W okolicach pustynnych, gdzie były zakładane kopalnie soli, nie znajdowano drzewa, a do budowy domów rozporządzano tylko jedynym materiałem — solą.

Całe miasta więc były budowane z cegiełek soli kamiennej. Dziś jeszcze w okolicach kopalni Teghazza odnajduje się ślady starodawnych domów z soli. Ściany są utworzone z kostek soli, ułożonych jedne na drugich i złączonych zaprawą wapienną. Wewnątrz tych budowli znajdują się również łuki i sklepienia, całkowicie wyciosane z soli.

UN HOMME MÉTALLIQUE.

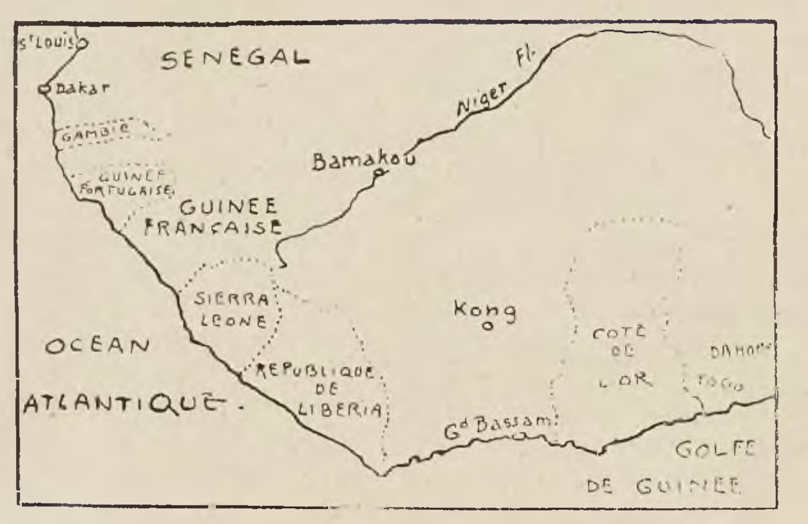
— La profession que nous exerçons a toujours sur nous la plus grande influence. Ainsi je connais un ingénieur métallurgiste qui a des cheveux d'argent, une mine de plomb, des muscles d'acier, un coeur d'or... et les pieds nickelés.

METALOWY CZŁOWIEK.

— Zawód, który wykonywujemy, zawsze wywiera na nas największy wpływ. Tak więc znam pewnego inżyniera hutniczego, który ma srebrne włosy, ołowianą minę, stalowe muskuły, złote serce... i nic nie chce zrobić (dosł. ma niklowane nogi)

A LA CONQUÊTE D'UN EMPIRE AVEC 12 HOMMES.

Z 12 LUDŹMI NA PODBÓJ CESARSTWA.



Il était une fois un jeune officier de l'infanterie coloniale, que l'on appelait alors l'infanterie de marine, parce que ceux qui appartenaient à cette arme servaient, comme aujourd'hui d'ailleurs, la France au delà des mers et portaient déjà à leur col, en symbole de leurs missions lointaines, une ancre d'or.

Ce jeune officier n'était pas seulement un homme brave, ni un chef amoureux de l'aventure. Pour aimer passionnément son métier et servir avec satisfaction dans les régions les plus déshéritées de l'Afrique noire et encore inconnues, il avait une sorte de divination des choses et, mieux encore, des événements, qui lui permettait d'entrevoir les heureuses conséquences, pour la France et pour son prestige, de telles ou telles expéditions à entreprendre.

Mais on n'avance pas dans la brousse comme sur un terrain familier. La connaissance topographique des régions ne suffit pas. Il faut encore connaître les moeurs des habitants, leurs coutumes, leurs traditions, voire leurs manies, et, en tout cas, parler couramment leur langue. Or, dans ces pays, il n'existe pas seulement une langue, mais d'innombrables, chaque tribu ayant son dialecte, souvent fort différent de celui de la tribu voisine.

Aussi bien, le capitaine Binger commença-t-il par apprendre les différents langages des régions qu'il se proposait secrètement d'explorer. De même, pour s'initier à la marche en avant en pays inconnu, entreprit-il quelques expéditions scientifiques, qui toutes d'ailleurs furent couronnées de succès.

Après quoi, il fit part à ses chefs de son projet. Celui-ci était grandiose. Il consistait à relier nos possessions du Sénégal et du Soudan à nos établissements de la Côte d'Ivoire et du Golfe de Guinée; autrement dit, à parcourir en tout sens une région encore jamais traversée par un Européen.

— Fort bien, lui dirent ses chefs, mais pour accomplir un tel voyage il vous faudra plusieurs mois!

— Il me faudra deux ans, répliqua Binger.

Był pewnego razu młody oficer piechoty kolonialnej, którą nazywano wówczas piechotą marynarki, ponieważ ci, którzy należeli do tego rodzaju broni, służyli Francji, jak zresztą i dziś, za morzami i nosili już na swoim kołnierzu, jako symbol swoich dalekich misyj, złotą kotwicę.

Młody oficer ten nie był jedynie człowiekiem odważnym, ani dowódcą żądnym przygód. Do namiętnego umiłowania swego zawodu i służenia z zadowoleniem w najbardziej zatraconych i jeszcze nieznanych strefach czarnej Afryki miał on pewnego rodzaju dar odgadywania rzeczy i, co więcej, zdarzeń, co pozwalało mu przewidywać szczęśliwe następstwa tych lub innych przedsiębranych wypraw dla Francji i jej prestiżu.

Ale w dżungli (gęstwinie) nie można się posuwać naprzód tak, jak na terenie znanym. Topograficzna znajomość okolicy nie wystarcza. Trzeba jeszcze znać obyczaje mieszkańców, ich zwyczaje, tradycje, ba, nawet ich dziwactwa, a w każdym razie mówić biegle ich językiem. Otóż w tych krajach istnieje nie jeden język, lecz bardzo liczne (niezliczone), bo każdy szczep ma swoje narzecze, często bardzo różne od narzecza sąsiedniego szczepu.

To też kapitan Binger zaczął od uczenia się różnych języków tych krain, które zamierzał potajemnie zbadać. Również, dla zaznajomienia się z marszem (naprzód) w nieznanym kraju, przedsięwziął on kilka wypraw naukowych, które zresztą wszystkie zostały uwieńczone powodzeniem.

Po tym zawiadomił swoich przełożonych o swoim projekcie. A ten był imponujący. Polegał on na tym, by połączyć franc. posiadłości w Senegalu i Sudanie z koloniami franc. na Wybrzeżu Kości Słoniowej i nad Zatoką Gwinejską: inaczej mówiąc, by przebiec we wszystkich kierunkach krainę, której nie przebył jeszcze nigdy żaden Europejczyk.

— Bardzo dobrze, — powiedzieli mu przełożeni — ale, żeby odbyć taką podróż, potrzeba będzie panu wielu miesięcy.

— Będzie mi potrzeba dwu lat, — odparł Binger.

On lui fit remarquer ensuite qu'une telle entreprise nécessitait, pour avoir quelques chances de réussir, une troupe nombreuse, fortement armée pour soutenir le combat contre les indigènes hostiles, abondamment approvisionnée pour ne pas risquer de périr ni de faim ni de soif, toutes choses qui exigeaient des frais importants, dont il était permis de penser qu'ils ne pourraient facilement être obtenus.

Binger ne se laissa pas émouvoir pour si peu. Ayant la connaissance des peuplades de ces régions, il était convaincu que sa qualité de Français, sa réputation de chef, son bon coeur, sa persévérance, son sang-froid et aussi sa chance triompheraient de l'adversité. D'autre part, quelles que fussent les difficultés qui se présenteraient au départ, il était farouchement résolu à entreprendre quand même cette extraordinaire randonnée, certain au fond de lui-même que la grandeur de la mission valait la peine de tout tenter.

Il partit donc. Il partit de Bamako, sur les bords du Niger, et se dirigea vers le sud-est. La petite colonne qui marchait derrière lui était incroyablement modeste. Elle se composait de douze tirailleurs sénégalais, de deux domestiques et de dix âniers poussant dix-huit bouricots, chargés non pas comme on pourrait le croire de vivres et de cartouches, mais de pièces d'étoffe et de sacs de perles qu'il avait l'intention d'offrir en cadeaux aux peuplades qu'il était appelé à rencontrer au cours de son voyage.

Après un mois de marche, il arriva devant la ville de Sikasso, mais il n'y put pénétrer, car celle-ci était assiégée de toutes parts par un chef barbare du nom de Samory dont les guerriers étaient, depuis plusieurs mois, en lutte contre les forces françaises et qui devait d'ailleurs, quelque temps plus tard, être fait prisonnier par le capitaine Gouraud.

Binger poursuivit donc sa route et, après plusieurs semaines de marche à travers les régions dévastées, où il devait se frayer chaque jour un chemin parmi les lianes et les ruines, il parvint à Kong.

Il resta ici trois semaines, en profita pour laisser reposer ses compagnons et reconstituer sa petite équipe de bouricots, dont quelques-uns avaient succombé de fatigue en cours de route.

Mais il s'agissait pour lui de poursuivre sa marche en avant et d'entreprendre la traversée d'un pays plus particulièrement hostile: le Mossi.

Il réussit en partie, rencontra des populations mal disposées qui, toutefois, ayant reconnu ses intentions pacifiques et apprécié sa bienveillance, lui laissèrent le libre passage; vit sa route barrée par un fleuve, la Volta noire, parvint à le franchir; atteignit une ville nouvelle; puis une autre; et aperçut enfin, un jour, à l'horizon, les murailles de terre de Ouagadougou.

Mais le sultan du Mossi, régnant ici en maître absolu, s'opposa absolument à ce qu'il poursuivit sa route. Binger insista. Le Sultan le fit menacer de

Zwrócono mu następnie uwagę, że takie przedsięwzięcie, by mieć jakieś widoki na powodzenie, wymaga licznego wojska, silnie uzbrojonego, by wytrzymać walkę z wrogimi tubylcami, i obficie zaprowiantowanego, by nie być narażonym na zagładę wskutek głodu czy pragnienia; są to wszystko rzeczy, wymagające poważnych wydatków, co do których wolno przypuszczać, że nie byłoby łatwo uzyskać ich.

Binger nie dał się wzruszyć taką drobnostką. Posiadając znajomość szczepów tych krain, był przekonany, że to, iż jest on Francuzem, jego dobra opinia jako naczelnika, odwaga, wytrwałość, zimna krew, a także jego szczęście — pokonają przeciwieństwa. Z drugiej strony, jakiekolwiek by były trudności, które powstałyby przy wymarszu, był on bezwzględnie zdecydowany przedsięwziąć pomimo wszystko ten niezwykły marsz, będąc pewny w głębi duszy, że wielkość tej misji warta jest trudu ryzykowania (próbowania) wszystkiego.

Wyruszył więc. Wyruszył z Bamako na brzegach Nigru i skierował się na południowy wschód. Mała kolumna, która kroczyła za nim, była niesłychanie skromna; składała się z 12-tu strzelców senegalskich, dwu służących i 10-ciu poganiaczy osłów, popędzających 18 osiołków, obładowanych nie, jakby to można było sądzić żywnością i nabojami, lecz sztukami tkaniny i workami bisiorków, które zamierzał ofiarować w prezencie szczepom, jakie przyszłoby mu napotkać w trakcie swojej podróży.

Po miesięcznym marszu przybył przed miasto Sikasso, ale nie mógł doń wkroczyć, gdyż było ono oblężone ze wszystkich stron przez pewnego wodza barbarzyńskiego imieniem Samory, którego wojownicy od kilku miesięcy toczyli walkę z siłami francuskimi i który zresztą po pewnym czasie miał być wzięty do niewoli przez kapitana Gouraud.

Binger szedł więc dalej swoją drogą i po kilku tygodniach marszu poprzez spustoszone okolice, gdzie musiał sobie torować codziennie drogę wśród lian i gruzów, dotarł do Kongu.

Pozostał tu przez trzy tygodnie, korzystając z tego, by dać wypocząć swoim towarzyszom i uzupełnić (odnowić) swoją małą ekipę osiołków, z których kilka padło ze zmęczenia podczas drogi.

Ale chodziło mu o to, by kontynuować swój marsz naprzód i przedsięwziąć przeprawę przez kraj szczególnie wrogi: Mossi.

Częściowo udało mu się; napotkał ludność źle usposobioną, która jednakże, poznawszy jego pokojowe zamiary i oceniwszy jego dobrą wolę (życzliwość), dała mu wolne przejście; znalazł swoją drogę zagrodzoną przez rzekę, czarną Woltę, ale udało mu się przebyć ją; dotarł do nowego miasta, potem do drugiego; i wreszcie pewnego dnia dostrzegł na horyzoncie mury kraju Uagadugu.

Ale sułtan z Mossi, który panował tu jako władca absolutny, sprzeciwił się stanowczo jego dalszemu kontynuowaniu drogi. Binger obstawał (przy swoim).

mort. Il n'avait plus, dans ces conditions, qu'à se soumettre, afin d'éviter non seulement son propre assassinat, qui eût interrompu inutilement sa mission, mais par surcroît le meurtre, également inutile, de ses douze valeureux tirailleurs qui, depuis plusieurs mois, avaient supporté avec lui toutes les fatigues et lui étaient restés fidèles et dévoués.

Binger accepta donc de reprendre le chemin de Kong. Mais, au lieu de faire simplement demi-tour comme l'exigeait le Sultan, il choisit, pour s'en revenir, un itinéraire nouveau qui lui permettait, par un immense détour, de traverser des régions nouvelles, et somme toute, de continuer indirectement la poursuite du dessein qu'il s'était donné.

Après plusieurs mois de marche, de fatigue, de privations, il parvint à Kong.

Depuis longtemps déjà on le croyait perdu. Les indigènes du pays, qui s'étaient pris pour lui d'une affection sincère, célébrèrent son retour par de grandes fêtes. Lui-même éprouva en ce jour une joie immense: celle de pouvoir donner de ses nouvelles à sa famille et de recevoir en particulier des nouvelles de sa mère qui, depuis sept mois, le croyant à jamais disparu, portait son deuil.

Quelques mois plus tard, au cours d'une nouvelle entreprise, celle-ci couronnée du succès le plus total, Binger réussissait à atteindre Grand-Bassam, en Côte-d'Ivoire.

Avec douze hommes et dix-huit bouricots, sans tirer un seul coup de feu, sans avoir versé une seule goutte de sang, le capitaine Binger avait exploré et conquis à l'amitié française un domaine africain de 250.000 kilomètres carrés.

Pour cela, il avait mis deux ans et déployé des ressources de volonté et d'énergie incomparables.

Aujourd'hui, en hommage à cette oeuvre magnifique, une ville, sur le bord du golfe de Guinée, porte son nom: c'est Bingerville.

Ce qui vient d'être conté se passait en 1887. Le capitaine Binger avait alors 31 ans.

Il est mort il y a quelques semaines, octogénaire, dans sa retraite de l'Isle-Adam, près de Paris.

(D'après Paluel-Marmont.)

LA BONNE PONCTUATION.

L'impératrice douairière Marie, mère du tsar Nicolas II, s'intéressait à un père de famille, qui avait été condamné à la déportation. Elle demanda le dossier, il portait cette mention écrite de la main même du tsar: „Grâce impossible exiler en Sibérie". Mais sans aucun signe de ponctuation.

L'impératrice ponctua ainsi: „Grâce; impossible exiler en Sibérie". L'affaire suivit son cours, le dossier fut transmis et le malheureux ne fut pas exilé.

Sułtan zagroził mu śmiercią. W tych warunkach Binger nie miał innej rady jak poddać się, ażeby uniknąć nie tylko swojej śmierci (zabójstwa), co byłoby przerwało niepotrzebnie jego misję, ale na domiar śmierci, również niepotrzebnej, jego dwunastu mężnych strzelców, którzy od wielu miesięcy znosili wraz z nim wszystkie trudy i pozostali mu wierni i oddani.

Binger zgodził się więc na powrót do Kongu. Ale zamiast wykonać po prostu zwrot, jak żądał tego sułtan, obrał on, by tam wrócić, nową marszrutę, która pozwoliła mu przez ogromne zboczenie z drogi na przebycie nowych okolic, jednym słowem, na pośrednie dalsze wykonywanie planu, który sobie ułożył.

Po wielu miesiącach marszów, trudów, niedostatku, dotarł on do Kongu.

Od dłuższego już czasu uważano go za straconego. Tubylcy tego kraju, którzy polubili go szczerze, uczcili jego powrót wielkimi uroczystościami. On sam doznał tego dnia uczucia ogromnej radości: mógł dać znać o sobie swojej rodzinie, a w szczególności otrzymać wiadomości od swojej matki, która od siedmiu miesięcy, sądząc, że zniknął na zawsze, nosiła po nim żałobę.

W kilka miesięcy później, podczas nowego przedsięwzięcia, tym razem uwieńczonego najzupełniejszym powodzeniem, Bingerowi udało się dotrzeć do Wielkiego Bassamu, na Wybrzeżu Kości Słoniowej.

Z dwunastu ludźmi i osiemnastoma osiołkami, nie oddawszy ani jednego wystrzału, nie przelawszy ani jednej kropli krwi, kapitan Binger zbadał i zjednał (Inf. conquérir) dla przyjaźni francuskiej posiadłość afrykańską o 250.000 klm. kwadratowych.

Na to poświęcił dwa lata i rozwinął niezrównane zasoby energii i silnej woli.

Dziś, w dowód czci dla tego wspaniałego dzieła, jedno miasto na wybrzeżu zatoki gwinejskiej nosi jego imię: jest to Bingerville.

To, co zostało właśnie opowiedziane, zdarzyło się w roku 1887. Kapitan Binger miał wówczas 31 lat.

Zmarł on przed kilkoma tygodniami w wieku 80 lat, w swoim ustroniu w Isle-Adam koło Paryża.

(Według Paluel-Marmont'a.)

PRAWIDŁOWA INTERPUNKCJA.

Cesarzowa-wdowa Maria, matka cara Mikołaja II, zainteresowała się pewnym ojcem rodziny, który był skazany na zesłanie. Poprosiła o akta; nosiły one taką wzmiankę, napisaną własnoręcznie przez cara: „Ułaskawić nie można zesłać na na Syberię". Ale bez żadnego znaku przestankowego.

Cesarzowa umieściła znaki przestankowe tak: „Ułaskawić; nie można zesłać na Syberię". Sprawa poszła zwykłym trybem, akta zostały przekazane dalej i nieszczęśliwiec nie został zesłany.

PRENUMERUJCIE, ROZPOWSZECHNIAJCIE „ECHO OBCOJĘZYCZNE"!

ADAM MICKIEWICZ (1798—1855).

L'Année 1812

O grande année! A toi chez nous l'on rêve encor.
Le peuple dit de toi „l'année aux épis d'or",
et le soldat „l'année aux combats". Chacun aime
te rappeler; aux chants tu sers encor de thème.
Dès longtemps ta venue était inscrite aux cieux;
tu te fis précéder de bruits mystérieux.
Quand parut ton printemps, émotion profonde,
chacun semblait se dire: est-ce la fin du monde?
Et tous nous attendions, joyeux et frémissants.

Le jour où l'on chassa le bétail vers les champs,
on le vit, oubliant sa maigreur et son jeûne,
au lieu de se jeter sur l'herbe encore jeune,
se coucher sur le sol, et, tout en humant l'air,
beugler, ou ruminer le foin mangé l'hiver.

Le villageois, traînant par les prés sa charrue,
n'est point heureux de voir la brume disparue;
il se met au travail sans entrain, sans chanson,
et paraît oublier semailles et moisson.
A chaque pas, le boeuf, puis la herse s'arrête:
l'homme vers l'Occident tourne en tremblant la tête.
De ce côté sans doute il attend — l'inconnu.
Il consulte inquiet chaque oiseau revenu.

Pin natal, la cigogne a volé vers tes branches,
où, drapeau du printemps, s'ouvrent ses ailes blanches.
Arrivant à leur tour, escadron voletant,
les hirondelles vont et viennent sur l'étang
et pillent pour leur nid la boue où fond la glace.
Le soir, dans la broussaille, on entend la bécasse;
des bandes de canards sauvages, dans la nuit,
vers leur nid retrouvé s'abattent avec bruit;
là-haut, au fond du ciel, toujours pleurent les grues;
et les veilleurs de nuit, en regardant les nues,
se demandent: d'où vient ce trouble des oiseaux?
qui donc les met en fuite?

En voici de nouveaux.
Quels sont-ils? On dirait des bouvreuils, des outardes,
des étourneaux; plumets, banderolles, cocardes
descendent des hauteurs jusqu'au fond du vallon.
C'est la cavalerie, étrange vision!
Que d'escadrons! Au centre avalanche vivante,
fond le long des chemins une masse mouvante;
des bois noirs le shako, la baïonnette sort;
ce sont les fantassins. Tous marchent vers le Nord.

Vous diriez qu'aux oiseaux que le printemps ramène
les peuples se sont joints, migration humaine,
poussés par un étrange, un invincible amour.
Chevaux, hommes, canons, vont sans fin, nuit et jour.
De rougeâtres lueurs le ciel parfois s'éclaire;
la terre tremble; au loin l'on entend le tonnerre.

Rok 1812

O roku ów! kto ciebie widział w naszym kraju!
ciebie lud zowie dotąd rokiem urodzaju,
a żołnierz rokiem wojny; dotąd lubią starzy
o tobie bajać, dotąd pieśń o tobie marzy.
Zdawna byłeś niebieskim oznajmiony cudem
i poprzedzony głuchą wieścią między ludem;
ogarnęło Litwinów serca z wiosny słońcem
jakieś dziwne przeczucie, jak przed świata końcem,
jakieś oczekiwanie tęskne i radosne.

Kiedy pierwszy raz bydło wygnano na wiosnę,
uważano, że chociaż zgłodniałe i chude,
nie biegło na ruń, co już umaiła grudę,
lecz kładło się na rolę i schyliwszy głowy,
ryczało, albo żuło swój pokarm zimowy.

I wieśniacy ciągnący na jarzynę pługi,
nie cieszą się, jak zwykle, z końca zimy długiej,
nie śpiewają piosenek, pracują leniwo,
jakby nie pamiętali na zasiew i żniwo.
Co krok wstrzymują woły i podjezdki w bronie
i poglądają z trwogą ku zachodniej stronie,
jakby z tej strony miał się objawić cud jaki,
i uważają z trwogą wracające ptaki.

Bo już bocian przyleciał do rodzinnej sosny
i rozpiął skrzydła białe, wczesny sztandar wiosny;
a za nim, krzykliwymi nadciągnąwszy pułki,
gromadziły się ponad wodami jaskółki,
i z ziemi zmarzłej brały błoto na swe domki.
W wieczór słychać w zaroślach szept ciągnącej słomki,
i stada dzikich gęsi szumią ponad lasem,
i znużone na popas spadają z hałasem,
a w głębi ciemnej nieba wciąż jęczą żórawie.
Słysząc to, nocni stróże pytają w obawie,
skąd w królestwie skrzydlatym tyle zamieszania,
jaka burza te ptaki tak wcześnie wygania.

Aż oto nowe stada jakby gilów, siewek
i szpaków, stada jasnych kit i chorągiewek
zajaśniały na wzgórkach, spadają na błonie:
konnica! dziwne stroje, niewidziane bronie,
pułk za pułkiem, a środkiem, jak stopione śniegi,
płyną drogami kute żelazem szeregi;
z lasów czernią się czapki, rząd bagnetów błyska,
roją się niezliczone piechoty mrowiska.

Wszyscy na północ: rzekłbyś że wonczas z wyraju
za ptactwem i lud ruszył do naszego kraju,
pędzony niepojętą, instynktowną mocą.
Konie, ludzie, armaty, orły dniem i nocą
płyną; na niebie gorą tu i owdzie łuny,
ziemia drży, słychać, biją stronami pioruny.

Guerre, guerre! Il n'est pas de coin si retiré
qui n'ait senti ton choc. Dans le fond du fourré
le pauvre forestier, dont l'aïeul et le père
sont morts, sans de leur bois dépasser la lisière,
qui ne connaît de bruit résonnant dans les cieux
que le vent, ou le cri des fauves furieux,
et dont nul étranger ne vint frapper les yeux,
aperçoit dans les airs une lueur bizarre...
Un bruit résonne: c'est un boulet qui s'égare,
et qui, dans la forêt entrant sans dire gare,
brise branches, troncs d'arbre. Un vieil aurochs barbu
sur sa mousse a tremblé. Cet ancêtre fourbu,
poil hérissé, sur ses pieds de devant se lève,
et, secouant sa barbe, observe comme en rêve
ce globe, qui soudain dans les arbres reluit;
c'est un obus perdu qui serpente: avec bruit
il éclate: l'aurochs ne comprend pas, tressaille,
a peur, et disparaît tremblant dans la broussaille.

Bataille! Le jeune homme accourt à cet appel,
et des femmes les mains se dressent vers le ciel;
tous, certains du succès, disent pleurant de joie:
„Voici Napoléon: c'est Dieu qui nous l'envoie."

Oui, printemps, qui t'a vu s'en souvient avec pleurs.
Printemps guerrier, printemps tout émaillé de fleurs;
o printemps! qui t'a vu brillant, doux et superbe,
tout fier de ta moisson d'hommes, de blés et d'herbe,
riche d'événements, resplendissant d'espoir,
qui t'a vu comme moi, ne cesse de te voir!...
Né dans la servitude, enchaîné dès l'enfance,
je n'eus qu'un seul printemps si rempli d'espérance.

Traduit par V. Gasztowtt (Paris 1899).

Wojna! wojna! Nie było w Litwie kąta ziemi,
gdzie by jej huk nie doszedł; pomiędzy ciemnemi
puszczami chłop, którego dziady i rodzice
pomarli, nie wyjrzawszy za lasu granice,
który innych na niebie nie rozumiał krzyków
prócz wichrów, a na ziemi prócz bestii ryków,
gości innych nie widział oprócz spółleśników,
teraz widzi na niebie: dziwna łuna pała,
w puszczy łoskot — to kula od jakiegoś działa
zbłądziwszy z pola bitwy, dróg w lesie szukała,
rwąc pnie, siekąc gałęzie. Żubr, brodacz sędziwy,
zadrżał we mchu, najeżył długie włosy grzywy,
wstaje na wpół, na przednich nogach się opiera,
i potrząsając brodą, zdziwiony spoziera
na błyskające nagle między łomem zgliszcze;
był to zbłąkany granat, kręci się, wre, świszcze,
pękł z hukiem jakby piorun; żubr pierwszy raz w życiu
zląkł się i uciekł w większym schować się ukryciu.

Bitwa! Gdzie? w której stronie? pytają młodzieńce,
chwytają broń; kobiety wznoszą w niebo ręce;
wszyscy, pewni zwycięstwa, wołając ze łzami:
„Bóg jest z Napoleonem, Napoleon z nami!"

O wiosno! kto cię widział wtenczas w naszym kraju,
pamiętna wiosno wojny, wiosno urodzaju!
O wiosno, kto cię widział, jak byłaś kwitnąca
zbożami i trawami, a ludźmi błyszcząca,
obfita we zdarzenia, nadzieją brzemienna!
Ja ciebie dotąd widzę, piękna maro senna!
Urodzony w niewoli, okuty w powiciu,
ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu.

Adam Mickiewicz („Pan Tadeusz").

UWAGI I SŁÓWKA.

Rêver, marzyć; *un épi*, kłos; *inscrit*, wypisany; *précéder*, poprzedzać; *mystérieux*, tajemniczy; *paraître*, zjawić się; *frémissant*, drżący.

La maigreur, chudość; *le jeûne*, post, głód; *humer*, wciągać; *beugler*, ryczeć; *ruminer*, przeżuwać; *le foin*, siano.

Le pré, łąka; *la brume*, gęsta mgła; *disparaître*, zniknąć; *l'entrain*, zapał; *la herse*, brona; *consulter*, badać.

Le pin, sosna; *voleter*, trzepotać; *aller et venir*, latać (chodzić) tam i z powrotem; *l'étang*, staw; *piller*, ściągać; *fondre*, tajać; *la glace*, lód; *la broussaille*, zarośla; *s'abattre*, opadać; *la grue*, żóraw; *mettre en fuite*, zmuszać do ucieczki.

Le bouvreil, gil; *une outarde*, drop; *un étourneau*, szpak; *le plumet*, pióropusz; *la banderole*, chorągiewka; *l'avalanche*, lawina; *le fantassin*, piechur.

Ramener, sprowadzać; *se joindre à*, przyłączyć się do; *la migration*, wędrówka; *invincible*, nieprzezwyciężony.

Le choc, wstrząs; *le fourré*, gęstwina (lasu); *le forestier*, leśnik; *la lisière*, skraj lasu; *fauves*, dzikie zwierzęta; *gare!* uwaga!; *le tronc*, pień; *l'aurochs* (wym. oroks), tur; *l'ancêtre*, przodek; *fourbu*, ochwacony; *hérissé*, najeżony; *reluire*, zabłysnąć; *serpenter*, wić się (jak wąż).

Emaillé, ubarwiony; *fier*, dumny, tęgi, sławny; *le moisson*, żniwo, plon; *resplendissant*, promieniejący; *cesser*, przestać; *rempli*, pełny; *l'espérance*, nadzieja.



Lancier polonais de l'époque de Napoléon.
Lansjer polski z epoki napoleońskiej.

DEUX JOUEURS D'ÉCHECS.

Charles-Quint vaincu par un singe.

Quand on est empereur d'Allemagne et roi d'Espagne, quand on possède la moitié de l'Amérique, quand le soleil ne se couche jamais sur vos Etats, quand vos armées sont partout triomphantes, quand on a tenu le roi de France, François I-er, prisonnier dans sa capitale, quand vos flottes sillonnent les mers pour aller porter dans toutes les parties du monde la renommée du nom de Charles-Quint, c'est vexant d'être vaincu par un singe.

C'est pourtant ce qui arrivait souvent, dit-on, au fameux empereur, quand il jouait aux échecs avec Jocko. L'histoire ne dit pas comment le singe avait appris ce jeu difficile, mais il paraît qu'il y était passé maître, que nul ne savait mieux que lui faire avancer à propos la Tour et la Reine, faire sauter le Cavalier, et grouper les Fous ou les Pions autour de leur Roi pour empêcher qu'il ne fût pris.

Vous aurez peine à croire qu'un macaque, si intelligent qu'il soit, réussisse à faire son adversaire échec et mat, et voilà comment je l'explique: Le singe, dans sa cervelle de singe, n'avait qu'une case, toute remplie de sa science au jeu des échecs. La cervelle de Charles-Quint, au contraire, était formée d'une multitude de cases, toutes bourrées d'intérêts divers et compliqués. L'échiquier, pour lui, c'était le champ de bataille de l'Europe. Les rois ce n'étaient pas deux figures d'ébène ou d'ivoire, que l'un des deux adversaires poussait du doigt: c'était François I-er, c'était Henri VIII, c'était le Sultan des Turcs, c'était le Pape. Les Cavaliers, les Tours, les Pions, c'étaient Bayard, Trivulce, Lannoy, et plus d'une fois, la partie engagée avec ces grands personnages, a pu, on le comprend, lui faire négliger celle qu'il jouait avec Jocko.

(Victorien Aury.)

DWAJ SZACHIŚCI.

Karol V zwyciężony przez małpę.

Gdy się jest cesarzem Niemiec i królem Hiszpanii, gdy się posiada pół Ameryki, gdy w państwach twoich słońce nigdy nie zachodzi, gdy wojska twoje wszędzie są zwycięskie, gdy się zatrzymało króla francuskiego Franciszka I-go jako jeńca w jego stolicy, gdy twoje floty prują fale morskie, by roznieść po wszystkich częściach świata sławę imienia Karola V-go, — przykro jest być zwyciężonym przez małpę.

Wszelako zdarzało się to często, jak powiadają, słynnemu cesarzowi, gdy grał w szachy z Żoko. Historia nie mówi, w jaki sposób małpa nauczyła się tej trudnej gry, ale podobno stała się mistrzynią, że nikt nie potrafił lepiej niż ona posunąć w samą porę wieżę i królowę, dać poskakać konikowi i grupować pieszki lub pionki dokoła ich króla, ażeby przeszkodzić zdobyciu go.

Trudno wam będzie uwierzyć, by maskarnikowi, pomimo jego pojętności, udało się zrobić swemu przeciwnikowi „szach" i „mat"; i oto jak to tłumaczę: Małpa miała w swoim małpim mózgu tylko jedną komórkę, całkowicie wypełnioną znajomością gry w szachy. Przeciwnie zaś, mózg Karola V-go był utworzony z mnóstwa komórek, całkowicie zapełnionych (wypchanych) różnymi skomplikowanymi interesami. Dla niego szachownica była polem bitwy Europy. Króle to nie były dwie figury hebanowe czy z kości słoniowej, które jeden z dwóch przeciwników posuwał palcem: był to Franciszek I, był to Henryk VIII, był to sułtan turecki, był to papież. Laufry, wieże, pionki — byli to Bayard, Trivulce, Lannoy, i nieraz gra, w jaką się zaangażował z tymi wielkimi osobistościami, mogła, ma się rozumieć, spowodować, że zaniedbał partii, którą grał z Żoko.

NUL N'EST PROPHÈTE EN SON PAYS.

C'est une histoire tout ce qu'il y a de plus vraie qui nous arrive en ligne directe d'Amérique.

Il y a quelques mois on organisa à Hollywood, au cours d'un bal monstre, un concours de „Charlot".

Or, Charlie Chaplin — le vrai, le seul, l'unique — eut l'idée de prendre part incognito au tournoi.

Personne ne le reconnut et il n'obtint que la neuvième place dans le classement général.

NIKT NIE JEST PROROKIEM WE WŁASNYM KRAJU.

Oto historia, najprawdziwsza, jaka może być, a która przybywa do nas prościutko z Ameryki.

Przed kilkoma miesiącami zorganizowano w Hollywood, w trakcie wielkiego balu, konkurs na „Charlie"go („Karolka").

Otóż Charlie Chaplin — prawdziwy, jedyny, niezrównany — powziął myśl, by wziąć udział incognito w turnieju. — Nikt go nie poznał, i w ogólnej klasyfikacji otrzymał on zaledwie dziewiąte miejsce.

LA CAUSE.

Le professeur. — Mais, mon enfant, comment se fait-il que vous ne fassiez aucun progrès dans la lecture? A votre âge, je lisais couramment à première vue.

L'enfant, naïvement. — C'est que, sans doute, vous aviez un meilleur professeur que moi.

PRZYCZYNA.

Nauczyciel: „Ależ, moje dziecko, jak to się dzieje, że nie robisz żadnych postępów w czytaniu? W twoim wieku czytałem biegle bez przygotowania (z pierwszego wejrzenia)."

Dziecko (naiwnie): „To dlatego, że pan, bez wątpienia, miał lepszego nauczyciela, niż ja."

OÙ EST SHIGAMOTO?

Shigamoto, c'est un nom japonais. C'est, en effet, le nom d'une ville japonaise. Où la chercheriez-vous sur une carte? En Extrême-Orient, évidemment. Eh bien! vous ne la trouveriez certainement pas là, car Shigamoto, ville entièrement japonaise de 25.000 habitants, se trouve au Brésil, dans la province de Sao-Paulo.

Le Japon est un de ces pays du monde qui, étant surpeuplé, doit exporter un grand nombre de ses citoyens... Alors que, au cours du siècle dernier, on avait vu les Chinois émigrer particulièrement vers l'Amérique du Nord, les Etats-Unis ayant fermé leurs portes, c'est maintenant vers l'Amérique du Sud que se dirigent les émigrés extrême-orientaux, et particulièrement les Japonais. Il est vrai que l'Amérique du Sud constituait, il y a encore une dizaine d'années, une des régions du globe les plus riches où il restait le plus de richesses à exploiter. Aujourd'hui, elle est en plein essor.

Le Brésil, par exemple, avec ses 48 millions d'habitants, est un des premiers pays du monde et sans doute, bientôt, les républiques latines de l'Amérique du Sud feront-elles comme leurs grandes soeurs des Etats-Unis du Nord, en fermant leurs portes à l'émigration.

Quoi qu'il en soit, c'est toute une ville japonaise qui s'est maintenant installée dans une de ses plus belles provinces, une ville modèle, aux larges avenues, dont toutes les maisons sont pourvues des installations les plus modernes et dont tous les habitants parlent japonais, lisent des journaux japonais et sont en relation constante avec leur mère-patrie, située à une dizaine de milliers de kilomètres de là, de l'autre côté du Pacifique.

GDZIE LEŻY SZIGAMOTO?

Szigamoto jest to nazwa japońska. Istotnie jest to nazwa miasta japońskiego. Gdzie szukalibyście go na mapie? Na Dalekim Wschodzie, oczywiście. Otóż napewno nie znaleźlibyście go tam, bo Szigamoto, miasto całkowicie japońskie o 25.000 mieszkańcach, znajduje się w Brazylii, w prowincji San Paulo.

Japonia jest jednym z tych krajów świata, które, będąc przeludnione ,muszą wysyłać zagranicę wielką liczbę swoich obywateli... Podczas gdy w ciągu ubiegłego wieku widziano Chińczyków, emigrujących szczególnie do Ameryki Północnej, obecnie wobec zamknięcia wrót przez Stany Zjedn., emigranci z Dalekiego Wschodu, a zwłaszcza Japończycy, kierują się do Ameryki Południowej. Prawdą jest, że Ameryka Połudn. stanowiła jeszcze przed lat dziesiątkiem jedną z najbogatszych stref kuli ziemskiej, gdzie było najwięcej bogactw do eksploatowania. Dziś jest ona w pełni rozwoju.

Brazylia, na przykład, ze swoimi 48 milionami mieszkańców jest jednym z czołowych krajów świata, i niewątpliwie wkrótce republiki łacińskie Ameryki Połudn. uczynią tak, jak ich wielkie siostrzyce Stany Zjednoczone Północne, zamykając swoje wrota przed emigracją.

Bądź co bądź, w jednej z jej najpiękniejszych prowincyj urządziło się teraz całe miasto japońskie, miasto wzorowe, o szerokich alejach, którego wszystkie domy są zaopatrzone w najbardziej nowoczesne urządzenia i którego wszyscy mieszkańcy mówią po japońsku, czytają dzienniki japońskie i są w stałej łączności ze swoją macierzą, położoną o jakie dziesięć tysięcy kilometrów stamtąd, po drugiej stronie Oceanu Spokojnego (Pacyfiku).

A L'ÉCOLE.

Les écoliers ont à faire une narration. Durée: une heure. Sujet: un match de football.

Depuis cinquante-cinq minutes, le plus petit suce son porte-plume. Les autres ont presque fini. Par la fenêtre on ne voit rien, tant le brouillard est épais.

Tout à coup, l'inspiration se présente au petit retardataire. Et on le voit se précipiter. Il écrit:

„A cause du brouillard, le match n'a pas eu lieu."

W SZKOLE.

Uczniowie mają napisać opowiadanie. Czas trwania: godzina. Temat: mecz futbolowy.

Od 55-ciu minut najmłodszy ssie swoje pióro. Inni prawie skończyli. Przez okno nic nie widać, taka jest gęsta mgła.

Nagle dobry pomysł (natchnienie) przyszedł do głowy małemu marudzie. I oto widać, jak on się śpieszy i pisze: „Z powodu mgły mecz nie odbył się."

LES DOIGTS.

Le maître. — Comment s'appelle le dernier doigt de la main?

Silence de Toto.

Le maître. — L'auriculaire, ainsi nommé parce que sa petitesse permet de l'introduire dans l'oreille.

Le maître, continuant et montrant son index. — Et celui-ci?

Toto, vivement. — Le nezoulaire, parce qu'on s'en sert pour le mettre dans le nez!

PALCE.

Nauczyciel: „Jak się nazywa ostatni palec u ręki?"

Milczenie Tomcia.

Nauczyciel: „Uszkowy, tak nazwany, ponieważ jego mały rozmiar pozwala wprowadzić go do ucha."

Nauczyciel (ciągnąc dalej i pokazując swój palec wskazujący): „A ten?"

Tomcio (z ożywieniem): „Noskowy, bo posługujemy się nim, by wkładać go do nosa!"

ON VIENT DE DÉCOUVRIR UNE RACE INCONNUE.

On pourrait croire qu'a l'heure actuelle où toutes les parties du globe ont été explorées, souvent de fond en comble, il n'existe plus aucune peuplade absolument inconnue. Il y a bien çà et là des tribus que les Européens n'ont eu que très rarement l'occasion de visiter, et qu'ils connaissent, par conséquent, très mal, mais au moins on sait qu'elles existent. Or, voici que récemment a été découverte, non pas une tribu, mais une peuplade, une véritable race, dont jusqu'à présent on ignorait totalement l'existence.

Il y a quelques mois, une expédition australienne était partie pour une grande tournée d'exploration en Océanie. Elle explora en particulier la Nouvelle-Guinée ou Papouasie qui est habitée par les Papous ou nègres océaniens.

Or, au sud-ouest de la Nouvelle-Guinée, dans une région entourée de hautes montagnes, et que l'on croyait jusqu'à présent parfaitement désertique, l'expédition a découvert un grand peuple comprenant plus de 200.000 individus qui ne ressemblent en rien aux Papous.

Ces hommes étranges, petits, à la peau ocre, ressemblent d'une façon étonnante aux Egyptiens tels qu'on les voit peints ou sculptés sur les monuments du temps des Pharaons.

Ils ne connaissent pas le fer et tous les instruments qu'ils emploient sont en pierre. Cela ne les empêche d'ailleurs pas d'être à un stade de civilisation assez avancé. Ainsi, leurs champs sont traversés par un système d'irrigation perfectionné avec barrages et écluses. Cette installation rappelle un peu celle dont se servent les Egyptiens pour retenir les eaux du Nil qui, en période de crue, vont inonder et fertiliser leurs champs.

En outre, la langue de ce peuple est totalement différente de toutes les langues employées par les tribus de l'Océanie et même de l'Australie.

Faudrait-il supposer qu'il y a des milliers et des milliers d'années, une colonie égyptienne se serait aventurée à travers les mers pour venir s'installer dans cette lointaine Papouasie? C'est ce que nous saurons peut-être un jour.

ODKRYTO NIEZNANĄ RASĘ.

Można byłoby sądzić, że w chwili obecnej, gdy wszystkie części kuli ziemskiej zostały zbadane, często od a do z (od dołu do góry), nie ma już żadnego plemienia absolutnie nieznanego. Są wprawdzie tu i owdzie szczepy, które Europejczycy mieli tylko bardzo rzadko sposobność odwiedzać i które znają przeto bardzo słabo (źle), ale przynajmniej wiadomo, że one istnieją. Ale oto niedawno odkryto nie szczep, lecz całe plemię, prawdziwą rasę, o której istnieniu dotychczas nie wiedziano zupełnie.

Przed kilkoma miesiącami pewna ekspedycja australijska wyruszyła w wielką podróż naukową do Oceanii. Zbadała ona w szczególności Nową Gwineę czyli Papuę, którą zamieszkują Papuasi czyli Murzyni oceanijscy.

Otóż na południowy zachód od Nowej Gwinei, w okolicy, otoczonej wysokimi górami, którą dotychczas uważano za zupełnie pustynną, ekspedycja odkryła wielki naród, obejmujący przeszło 200.000 jednostek, które w niczym nie są podobne do Papuasów.

Ci dziwni ludzie, mali, o skórze koloru ochry, są podobni w sposób zadziwiający do Egipcjan — takich, jakimi widzimy ich namalowanych lub wyrzeźbionych na pomnikach z czasów faraonów.

Nie znają oni żelaza, a wszystkie ich instrumenty, których używają, są z kamienia. Nie przeszkadza im to zresztą znajdować się w stadium dość rozwiniętej (posuniętej) cywilizacji. Tak więc ich pola są poprzecinane udoskonalonym systemem sztucznego nawadniania z zaporami i śluzami. Instalacja ta przypomina trochę tę, którą posługują się Egipcjanie, by zatrzymać wody Nilu, które w okresie wezbrania rzeki zalewają i użyźniają ich pola.

Nadto język tego ludu jest całkowicie różny od wszystkich języków, używanych przez szczepy Oceanii, a nawet Australii.

Czy należałoby przypuszczać, że przed wielu tysiącami lat jakaś kolonia egipska odważyła się wyruszyć poprzez morze, by przybyć i osiedlić się w tej dalekiej Papui? Być może dowiemy się tego któregoś dnia.

LE BON FRÈRE.

A table, la maman donne une pêche au petit Gérard en lui disant:

— Allons! partage-la en bon frère avec ta soeur!

— Comment fait-on, maman, pour partager en bon frère?

— On donne la plus grosse part à l'autre personne.

Alors Gérard, passant la pêche à sa soeur:

— Tiens! partage alors, toi, veux-tu?

DOBRY BRAT.

Przy stole matka daje brzoskwinię małemu Gerardowi, mówiąc mu:

— No, podziel się nią po bratersku ze swoją siostrą!

— Jak to zrobić, mamusiu, żeby się podzielić po bratersku?

— Daje się drugiemu większą część.

Wtedy Gerard, oddając brzoskwinię swojej siostrze:

— Masz, dziel ty w takim razie, chcesz?

Correspondance commerciale

CIRCULAIRE CONCERNANT L'ÉTABLISSEMENT D'UN MAGASIN.

A) aux fournisseurs:

Bordeaux, le 2 janvier 1937.

J'ai l'honneur de porter à votre connaissance que je viens de fonder un magasin d'objets d'art sur cette place sous la raison de

Georges Durand

pour la vente de toute espèce de produits de beaux arts.

Une activité de longues années, les riches expériences acquises dans des maisons de premier ordre qui font partie de cette branche, l'étendue de mes études d'art, assez de fonds ainsi que des circonstances favorables de place m'autorisent à espérer que mon entreprise sera couronnée de succès.

Si vous êtes donc disposés à entrer en relation d'affaires avec moi, je vous prie de bien m'envoyer vos prix-courants, indiquant la remise que vous accordez et les conditions de vente; en cas échéant, veuillez me faire aussi parvenir des échantillons.

Je vous prie de prendre bonne note de ma signature et d'agréer mes civilités.

(—) Georges Durand.

Référence: Banque du Nord, sur place.

B) aux acheteurs:

Bordeaux, le 2 janvier 1937.

Monsieur,

La circonstance que, sur place, il n'y a pas de magasin d'art qui puisse répondre aux prétentions des nombreux amateurs des beaux arts de tout genre, m'a engagé à en établir dans les chambres élégantes de la maison

28 Rue de Paris

et j'ai l'honneur de vous inviter par la présente de vouloir bien venir voir mon établissement.

De longues années d'études ainsi que des relations avec les principales autorités dans ce genre me mettent en état d'offrir au public amateur des objets d'art vraiment superbes et je m'efforcerai d'acquérir et de conserver votre bienveillance et votre confiance par des prix modiques et par une prompte exécution de toutes les commandes dont vous voudrez bien m'honorer.

Agréez, Monsieur, mes civilités empressées.

(—) Georges Durand.

Korespondencja handlowa

OKÓLNIK DOTYCZĄCY ZAŁOŻENIA MAGAZYNU.

A) do dostawców:

Bordeaux, dn. 2 stycznia 1937 r.

P. P.

Mam zaszczyt podać do wiadomości WPP., że (właśnie) założyłem w tym mieście magazyn przedmiotów sztuki pod firmą

Jerzy Durand

dla sprzedaży wszelkiego rodzaju wyrobów sztuk pięknych.

Długoletnia działalność, bogate doświadczenie, nabyte w pierwszorzędnych firmach, należących do tej branży, moje rozległe studia artystyczne, dostateczne fundusze jak również pomyślne warunki w tym mieście upoważniają mnie do nadziei, że moje przedsięwzięcie będzie uwieńczone powodzeniem.

Jeżeli więc WPP. są skłonni nawiązać ze mną stosunki handlowe, to proszę o łask. nadesłanie mi Ich cenników z podaniem rabatu, którego WPP. udzielają, i warunków sprzedaży; w danym wypadku zechcą mi WPP. również nadesłać wzory.

Proszę o łask. zanotowanie sobie mego podpisu i przyjęcie wyrazów mego poważania.

(—) Jerzy Durand.

Referencja: Bank Północny, w miejscu.

B) do nabywców:

Bordeaux, dn. 2 stycznia 1937 r.

Szanowny Panie!

Okoliczność, że w naszym mieście nie ma magazynu sztuki, który mógłby odpowiadać wymaganiom licznych miłośników sztuk pięknych wszelkiego rodzaju, skłoniła mnie do założenia takiego magazynu w eleganckich pokojach domu

Nr. 28 przy ulicy Paryskiej

i mam zaszczyt niniejszym zaprosić W.P. do łask. zwiedzenia mego zakładu.

Długoletnie studia jak również stosunki z najwybitniejszymi powagami w tej dziedzinie dają mi możność ofiarowania publiczności, miłującej sztukę, przedmioty artystyczne rzeczywiście okazałe; będę się starał pozyskać i zachować życzliwość i zaufanie W.P. umiarkowanymi cenami i szybkim wykonywaniem wszelkich zamówień, którymi W.P. zechce mnie zaszczycić.

Z prawdziwym poważaniem

(—) Jerzy Durand.

LES MENDIANTS AVEUGLES.

Premier Aveugle. — Dites-donc, cher confrère, connaissez-vous cette charitable dame?

Deuxième Aveugle. — De vue... seulement.

OCIEMNIALI ŻEBRACY.

Pierwszy niewidomy: „Słuchajcie-no, drogi kolego, czy znacie tę miłosierną damę?"

Drugi niewidomy: „Tylko z widzenia..."

LE VILLAGE DE TOUS LES SIÈCLES.

Il s'appelle Lillehammer et se trouve au nord de la Norvège.

C'est un hameau installé au milieu d'un parc splendide et contenant tous les spécimens des maisons norvégiennes d'hier et d'aujourd'hui.

On y voit par exemple, parfaitement reconstituée, la cabane qu'habitaient les paysans norvégiens du moyen âge. On y voit également des maisons bourgeoises, des maisons de commerçants, des chalets de montagne et des fermes, de vieilles églises rustiques et des bâtiments aux colonnes de pierre naïvement sculptées qui servaient de halle ou de marché.

Dans les écuries il y a des charrettes et des instruments aratoires d'autrefois.

Quand on pénètre dans n'importe quelle maison, c'est un émerveillement, car l'ameublement également a été reconstitué. Sur les tables, sur les buffets on peut voir la vieille vaisselle dont se servaient les villageois il y a deux cents, trois cents ou quatre cents ans. Dans les armoires, on retrouve les vêtements qu'ils portaient. Enfin, posés sur les cheminées, sur les guéridons, ou accrochés aux murs, voici tous leurs bibelots, tous leurs souvenirs de famille.

En allant d'une maison à une autre, on remonte un peu plus avant dans le temps. On assiste à la vie des gens du XVIII-e, du XVII-e siècle, du moyen âge, etc.

WIEŚ WSZYSTKICH CZASÓW.

Nazywa się ona Lillehammer i znajduje się na północy Norwegii.

Jest to wioska, urządzona wśród wspaniałego parku i zawierająca wszystkie wzory domów norweskich z doby wczorajszej i dzisiejszej.

Widzi się tam np. doskonale odrestaurowaną chatę, jaką zamieszkiwali chłopi norwescy w średniowieczu. Widzi się tam również domy mieszczańskie, domy kupców, szałasy górskie i folwarki, stare kościoły wiejskie i budynki o kamiennych kolumnach, rzeźbionych z prostotą, które służyły jako hala targowa lub targ.

W stajniach są wózki i narzędzia rolnicze z dawnych czasów.

Gdy się wkracza do któregokolwiek domu, ogarnia nas podziw, bo umeblowanie również zostało odrestaurowane. Na stołach, na kredensach można widzieć stare naczynia stołowe, którymi posługiwali się wieśniacy przed dwustu, trzystu lub czterystu laty. W szafach znajdujemy odzież, którą oni nosili. Wreszcie oto leżą na kominkach, na stolikach okrągłych (jednonożn.), lub zawieszone są na ścianach wszystkie ich drobiazgi (artyst.), wszystkie ich pamiątki rodzinne.

Idąc od jednego domu do drugiego, cofamy się co raz bardziej w czasie. Jesteśmy obecni przy życiu ludzi z XVIII-go, XVII-go wieku, wieków średnich i t. d.

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ „ECHEM OBCOJĘZYCZNYM", ABY OSIĄGNĄĆ MAXIMUM KORZYŚCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie **przepisać** treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t d., notując przytem w oddzielnem zeszycie **słówka i zwroty** trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie **z pamięci** albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możności dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

Das moderne Bild- und Kartenwerk der ganzen Erde

MEYERS UNIVERSAL-ATLAS

Mit 225 Haupt- und Nebenkarten, darunter 2 Großraumkarten, 394 Abbildungen nebst ausführlichen Erläuterungen und einem umfassenden Textteil, Register mit 70000 Namen. Format 35×25 cm. In Ganzleinen gebunden 19.50 RM., in Halbfranz 24 RM.

Dieser neue Atlas zeigt zum ersten Male das Bild der Erde auch anschaulich-bildmäßig. Zwischen die handgestochenen, sechs- bis siebenfarbigen Karten sind die für jedes Land charakteristischen Bilder eingestreut, die Landschaft, Städte, Volkstypen oder ähnliches zeigen. Die Begleittexte dazu erläutern die großen Zusammenhänge und stellen die Verbindung zu der ausführlichen Einleitung her, die alle wissenswerten Angaben über die einzelnen Erdteile und Länder behandelt.

Bibliographisches Institut AG., Leipzig

Zagraniczne studia językowe w domu!

Nauka jęz. francuskiego i angielskiego przy pomocy płyt gramofonowych systemu

„PHONOGLOTTE"

20 płyt = 40 lekcyj = 100 godzin = 4000 wyrazów.

Cena zniżona kompletu wraz z podręcznikiem: 60 złotych.

Dzięki praktycznemu wynalazkowi, polegającemu na studiowaniu języków obcych przy pomocy *płyt gramofonowych*, każdy może w domu studiować dany język w jego *oryginalnej wymowie*.

System nauczania języków z płyt został już wielokrotnie uznany przez wszystkie powagi naukowe tej dziedziny i wykazał bardzo *dobre rezultaty*.

Wyprodukowany w Polsce system „PHONOGLOTTE" ma tę *przewagę* nad innymi systemami zagranicznymi, że system ten przewiduje jako słuchaczów — Polaków.

Metoda „PHONOGLOTTE" umiejętnie i dydaktycznie *stopniuje trudności w nauce języków*, prowadząc słuchacza od rzeczy łatwiejszych do coraz trudniejszych. Związany z metodą płytową podręcznik, zawierający teksty i ilustracje, ułatwia słuchaczowi korzystanie z płyt. *Słuchając i jednocześnie czytając* tekst z podręczników, uczymy się języka obcego, jak melodii i słów piosenki z gramofonu.

„PHONOGLOTTE" — to najlepszy nauczyciel języków obcych w domu!

Nieskończenie wytrwały i cierpliwy, posłuszny na każde nasze wezwanie, czynny o każdej porze dnia i nocy, „PHONOGLOTTE" powtarza z nami lekcje nieskończoną ilość razy, zawsze równy, niezmącenie spokojny, o głosie czystym, wyraźnym, donośnym.

Wystarczy 100 godzin, aby opanować język francuski lub angielski, aby przyswoić sobie około 4000 wyrazów.

Nauka jest łatwa i przyjemna. Teksty nie są przeładowane zbytecznymi tematami, stanowią jednak przegląd najważniejszych dziedzin życia praktycznego. Układ podręcznika przejrzysty i łatwy.

Metoda „PHONOGLOTTE" została opracowana przez wybitnych *specjalistów-pedagogów* w dziedzinie nauczania języków obcych: kurs francuski przez prof. Bol. Kielskiego, kurs angielski przez grono profesorów jęz. angielskiego Instytutu Ansona. Recytatorami tekstów na płytach są: pp. Paweł Rongier i Jan Fabre, profesorzy Instytutu Francuskiego w Warszawie (filia paryskiej Sorbony) oraz prof. D. A. Sykes (ang.).

„PHONOGLOTTE" pod względem wartości naukowej i fonetycznej w niczem nie ustępuje systemom zagranicznym, *przewyższa* je natomiast *metodą wykładu* oraz przystosowaniem do polskich pojęć językowych, a przytem jest od systemów zagranicznych o *wiele tańszy*.

Koszt kompletu (w języku francuskim *lub* angielskim) złożonego z 20 płyt dwustronnych, podręcznika oraz słownika lekcyjnego — *wynosi obecnie tylko 60 zł.* przy wpłacie jednorazowej.

Na prowincję komplety „PHONOGLOTTE" wysyłane będą za pobraniem pocztowym, *w Warszawie* — płatność przy dostarczeniu płyt.

Każdy gramofon nadaje się do płyt językowych systemu „PHONOGLOTTE". Kto nie posiada zwykłego gramofonu, może go nabyć również po ulgowej cenie: 85 zł. za aparat jednosprężynowy lub 110 zł. za dwusprężynowy.

(Uwaga: Płyty gramofonowe systemu „PHONOGLOTTE" opracowane są narazie *tylko* w jęz. francuskim i angielskim.)

KUPON do nabycia kompletu płyt gramofonowych *„Phonoglotte" po cenie zniżonej*

(można również zamówić listem z powołaniem się na niniejszy numer „Echa Obcojęzycznego"):

Do Wydawnictwa „Echa Obcojęzycznego"
w Warszawie, ul. Waliców 3.

1. Zamawiam kompletny kurs języka francuskiego — angielskiego syst. „Phonoglotte" wraz z podręcznikiem i słownikiem za zniżoną cenę 60 zł. przy wpłacie jednorazowej (za pobraniem poczt.).
2. Zamawiam aparat gramofonowy 1-sprężynowy za cenę 85 zł.
3. Zamawiam aparat gramofonowy 2-sprężynowy za cenę 110 zł.

(Niepotrzebne wykreślić).

Imię i nazwisko . . . .

Dokładny adres . . . .

(Prosimy pisać wyraźnie i czytelnie).

Polecamy do nabycia roczniki

(ciekawa, zawsze aktualna treść):

I) W JĘZ. FRANCUSKIM (I POLSKIM):

Rocznik 1936 p. n. „Echo Obcojęzyczne Francusko-Polskie" (L'Echo Franco-Polonais). — 12 n-rów. — 192 str. — Cena 6 zł.

Rocznik 1935 p. n. „Echo Obcojęzyczne Francusko-Polskie" (L'Echo Franco Polonais). — 12 n-rów. — 192 str. — Cena 5.50 zł.

Rocznik 1932 p. n. Gazetka Francusko-Polska „Le Petit Journal Franco-Polonais". — 12 n-rów. — 88 str. — Cena 3 zł.

Rocznik 1931 p. n. „Tłumacz Języków Obcych", wydanie francusko-polskie. — 9 n-rów. — 72 str. — Cena zł. 2.50.

Powyższe 4 roczniki francusko-polskie razem: 15 zł., łącznie zaś z prenum. „Echa" franc.-pol. na r. 1937: 20 zł.

II) W JĘZ. NIEMIECKIM (I POLSKIM):

Rocznik 1936 p. n. „Echo Obcojęzyczne Niemiecko-Polskie" (Deutsch-Polnisches Echo) — 12 n-rów. — 192 str. — Cena 6 zł.

Rocznik 1935 p. n. „Echo Obcojęzyczne Niemiecko-Polskie" (Deutsch-Polnisches Echo). — 12 n-rów. — 192 str. — Cena zł. 5.50.

Rocznik 1932 p. n. Gazetka Niemiecko-Polska „Deutsch-Poln. Kleine Zeitung". — 12 n-rów. — 88 str. — Cena 3 zł.

Rocznik 1931 p. n. „Tłumacz Języków Obcych", wydanie niemiecko-polskie. — 9 n-rów. — 72 str. — Cena zł. 2.50.

Powyższe 4 roczniki niemiecko-polskie razem: 15 zł., łącznie zaś z prenum. „Echa" niem.-pol. na r. 1937: 20 zł.

III) W JĘZ. ANGIELSKIM (I POLSKIM):

Rocznik 1931 p. n. „Tłumacz Języków Obcych", wydanie angielsko-polskie. — 9 n-rów. — 72 str. — Cena 3 zł.

Uwaga! Tylko wyżej podane roczniki są do nabycia. — Wydanie angielsko-polskie obecnie nie wychodzi. — Ilość roczników ograniczona. — Zamówienia płatne są z góry.—Za pobraniem pocztowym nie wysyła się.

„ECHO OBCOJĘZYCZNE", Warszawa I, ul. Walicców Nr. 3. — Tel. 613-40.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 25.635. — Poczt. przekazy rozrach. Nr. 501.
Admin. czynna od g. 10 r. do g. 6 popoł., codziennie prócz niedziel i świąt.

Wydawca i red. odpow.: Michał Głuski. *„Drukarnia Lekarska", Sp. z o. o., W-wa, Leszno 56.* Należność poczt. opłac. ryczałtem.